

## Refleksje

*Раздумия*

**Andrzej Nowicki**

### Filozofia tęsknoty do miejsc, od których jesteśmy daleko

*Философия тоски по местам, от которых мы далеко*

1. W systemie filozofii kultury można wyróżnić trzy podstawowe obszary:
- na jednym z nich bada się emocjonalne związki między ludźmi; związki wytwarzające się dzięki spotkaniom; całość tych badań nazwana została inkontrologią; badania te doprowadziły do odkrycia „poła daimoniona”, czyli takiej przestrzeni w naszym świecie wewnętrznym, która jest miejscem zamieszkania spotkanych przez nas osób; nosimy w sobie naszych rodziców, nauczycieli, przyjaciół, uczniów; niektóre z tych osób stały się „aktywnymi składnikami naszej osobowości”; zdarza się także i nam trafiać do świata wewnętrznego osób, dla których spotkania z nami okazały się doniosłymi faktami ich życia,
  - na drugim bada się emocjonalne związki między światem osób i światem rzeczy, rozpatrywane z trzech punktów widzenia:
    - procesu wytwarzania „przedmiotów ergantropijnych”, w których można wykryć „realną obecność” istotnych części osobowości ich twórcy,
    - procesu interioryzowania (i przetwarzania) treści czytanych książek, wyglądu oglądanych obrazów i posągów, struktury słyszanych utworów muzycznych; można je nazywać „pokarmem duchowym” albo tworzywem, z którego budujemy nasz świat wewnętrzny,
    - spotkań w rzeczach; spotkania takie są możliwe dzięki realnej obecności istotnych części osobowości twórców w ich wytworach; rzecz jasna, że do wytworzonych przez siebie *rzeczy* twórcy wnoszą to, co znajduje się w ich świecie wewnętrznym, a więc swoich mistrzów, ulubionych twórców, przyjaciół, wnoszą to, co widzieli, słyszeli, czytali, a przede wszystkim to, co sami odkryli, wynaleźli, wymyślili;

– do zbadania pozostał trzeci wielki obszar emocjonalnych związków, które łączą człowieka z wybranymi miejscami na świecie; o tym, że istnieje taka więź dowiadujemy się dzięki przeżyciom nazywanym tęsknotą. Tęsknimy bowiem nie tylko do ludzi, których kochamy, ale także do miejsc, które z różnych powodów stały nam się bliskie, a od których jesteśmy daleko.

2. Dla zbudowania „filozofii więzi między człowiekiem a wybranymi miejscami na świecie”, trzeba zbadać własne przeżycia, żeby dysponować – w czasie rozważań – „materiałem z pierwszej ręki”. Nie wyliczam wszystkich przeżyć tego typu; było ich zbyt wiele. Nie stosuję porządku chronologicznego ani geograficznego – to będzie w innych moich pracach. Tu najważniejszy będzie porządek emocjonalny: porządek, w jakim podsuwa je pamięć najsilniejszych wzruszeń. Zaczęę od 10 miast oznaczonych obecnością szczególnie bliskich mi myślicieli, miast, które odwiedzałem wyłącznie z powodu określonego Człowieka, z neodpartej potrzeby znalezienia się w tym samym miejscu, gdzie urodził się lub działał On – fascynujący mnie swymi myślami, wybrany na przedmiot długoletnich studiów.

Te miejsca to Taurisano (gdzie urodził się Giulio Cesare Vanini, pierwsze spotkanie: 24.12.1959), Nola (gdzie urodził się Giordano Bruno, pierwsze spotkania: 26.10. i 2.11.1963), Stilo (gdzie urodził się Tommaso Campanella, spotkanie 24.11.1963), Mirandola (gdzie urodził się Giovanni Pico della Mirandola, spotkanie: 17.09.1963), Cosenza (gdzie urodził się Bernardino Telesio, spotkanie: 16.12.1966), Arezzo (gdzie urodził się Andrea Cesalpino, spotkanie: 6–8.01.1970), Vicenza (gdzie urodził się Giovanni Imperiale, spotkanie: 13–15. 09.1975), Agrigento (gdzie działał Empedokles, spotkanie: 13.11.1969), Sanok (gdzie urodził się Grzegorz z Sanoka), Łyszczyca (gdzie urodził się Kazimierz Łyszczyński, spotkanie: 20.04.1989).

Ze szczególnym wzruszeniem wspominam pierwsze wizyty w mieszkaniach bliskich mi twórców, w pokojach, gdzie pracowali i tworzyli swoje dzieła. Dobrze się stało, że niektóre z tych mieszkań stały się muzeami. Niezapomnianymi przeżyciami stały się godziny spędzone w Neapolu, w Palazzo Filomarino, w pokojach, w których pracował Benedetto Croce, a w Warszawie – w mieszkaniu przy ul. Polnej, gdzie pracowała Maria Dąbrowska i w mieszkaniu przy dawnej Topolowej, gdzie pracował Andrzej Strug, w Krakowie pobyt w domu Matejki i w Żelazowej Woli, w dworku, gdzie spędził dzieciństwo Chopin.

3. Spróbujmy wyliczyć przyczyny, dla których jakieś miejsce staje się nam szczególnie drogą. Ograniczę się do przyczyn, które miały lub mają wpływ na mój sposób przeżywania więzi z określonymi miejscami. Słuchacze i czytelnicy mogą sięgnąć do własnych przeżyć i sprawdzić, czy przynajmniej niektóre z tych przyczyn odegrały jakąś rolę w ich życiu.

- Najbardziej kocham te miejsca, w których byłem szczęśliwy, a więc:
- wymienione przed chwilą „miejsca święte”, opromienione blaskiem wielkich myślicieli, kompozytorów, poetów, malarzy i rzeźbiarzy, którzy tam się urodzili lub działali,
  - te pokoje, w których miałem najlepsze warunki do pracy, do pisania książek,
  - te, w których przeżywałem największe sukcesy życiowe, np. wygłaszałem wykłady, odczyty, referaty, przemówienia, które budziły entuzjazm i przez wiele dziesięcioleci tkwią w pamięci słuchaczy; zwłaszcza odczyty nagradzane złotymi medalami i dyplomami, utrwalane na filmach i fotografiach, drukowane i recenzowane,
  - te, w których odbywały się seminaria z moimi ukochanymi nauczycielami, Władysławem Tatarkiewiczem i Władysławem Witwickim i te, w których ja sam prowadziłem seminaria z moimi magistrantami i doktorantami; uwieńczone obronami prac doktorskich,
  - te, w których czytałem fascynujące książki, a więc kilkaset bibliotek (na czele z Biblioteką Narodową w Neapolu, Biblioteką Narodową we Florencji, Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu (dział starych druków). Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie, Biblioteką Narodową w Warszawie (dział starych druków),
  - te, w których słyszałem cudowną muzykę (a więc przede wszystkim gmach Filharmonii Narodowej w Warszawie), sale koncertowe, teatralne, kinowe,
  - te, w których oglądałem najpiękniejsze obrazy, a więc muzea, galerie, pałace królewskie, w Rzymie, we Florencji, w Neapolu, w Genui, w Wenecji, w Mediolanie, w Paryżu, w Wiedniu, w Petersburgu i w Moskwie, w Pradze i w Budapeszcie, w Wilnie i w Kownie, w Warszawie, w Krakowie, we Wrocławiu,
  - te ogrody i place, gdzie znajdują się najbliższe memu sercu pomniki wielkich myślicieli, poetów, kompozytorów, uczonych, bohaterów,
  - te miejsca, w których przebywałem z fascynującymi mnie dziewczętami,
  - mieszkania przyjaciół, którym zapraszanie mnie i rozmawianie ze mną sprawiało radość,
  - letniska, gdzie były piękne ogrody, lasy, morze, góry i gdzie odpoczywałem z osobami, które kocham (i gdzie spotykałem interesujących, często sławnych ludzi) na przykład Krynica, Zakopane, Poronin, Chłapowo, Sopot, Ustka, Ustronie Morskie, Łeba, Sobieszów, Konstancin, Truskawiec, Nałęczów, Kazimierz, Supraśl, wybrzeża bułgarskie, a we Włoszech Arsoli,
  - miejsca urzekające swoim pięknem (zarówno pięknem przyrody jak pięknem architektury) na przykład Paestum, Agrigent, Palermo, Wenecja, Florencja, Turyn, Torre Pellice, Genua, Rzym, Neapol, Lecce.

4. Na moje rozważania o tęsknocie wielki wpływ wywarli zwłaszcza Adam Mickiewicz, Cyccero, Goethe a także współczesny filozof wioski Giampiero Comolli.

Przypomnę myśli Mickiewicza o tęsknocie. Tęskni się do miejsc, w których zostawiło się część duszy; miejsca te nosi się w sobie, „widzi się je” chociaż są nieobecne; wskrzesza się je opisem.

Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,  
gdziem z Tobą płakał, gdzie się z Tobą bawił,  
Wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,  
bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił

(Do M\*\*\* z 1822 r.)

Obaczysz próżne miejsce przy kominku.  
Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział

(tamże, I.1, wyd. 1948, s. 123–124)

Rolę uczucia tęsknoty w powstawaniu dzieł poetyckich podkreśla Mickiewicz w inwokacji, którą znamy wszyscy na pamięć:

Litwo! Ojczyzno moja (...)  
Dziś piękność twą w całej ozdobie  
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Tęsknota każe mu wierzyć, że kiedyś Panna święta sprawi cud i emigranci powrócą

na Ojczyzny łono.  
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną  
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych  
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych (...)

Ten opis jest formą uobecnienia tego, co jest daleko.

5. Załączki naszej „filozofii miejsca” można znaleźć już u Cycerona. W wydanej przeszło 10 lat temu książce zwróciłem uwagę na „niezwykle cenny wątek rozważań Cycerona o głębokiej więzi, jaka istnieje pomiędzy myślami ludzkimi a określonymi miejscami w przestrzeni.

Oto w jednym z dialogów Cyceron wspomina swój pobyt w Atenach (w 79 roku przed naszą erą); „W tym mieście – mówi jedna z postaci dialogu – gdziekolwiek stąpisz, trafiasz na jakiś zabytek historii”, na miejsca działalności wybitnych myślicieli. Dla każdego z uczestników dialogu – choć różnią się poglądami filozoficznymi – są to miejsca szczególnie bliskie sercu. „Kiedy patrzymy na miejsca, w których, jak wiemy, sporo czasu spędzali ludzie godni pamięci bardziej nas to wzrusza, niż kiedy słuchamy opowieści o ich czynach (...) jestem wzruszony, przychodzi mi bowiem na myśl Platon, o którym słyszymy, iż pierwszy miał zwyczaj tutaj prowadzić swoje dyskusje, a znajdujące się w pobliżu jego ogrody nie tylko przywodzą mi go na pamięć, ale zdają się postać jego stawiać mi przed oczyma. Tu bywał Speuzyp, Ksenokrates i jego uczeń Polemon, siadający w tym właśnie miejscu, na które teraz patrzymy (...) takie miejsce posiada moc wskrzeszania wspomnień”. Inna osoba dialogu mówi, że z tego samego powodu często bywa w ogrodach Epikura, inna wspomina o Sofoklesie, inna o Demostenesie, a jeszcze inna mówi: „Istotnie tak bywa, że ży-

wiej i z większą uwagą rozmyślamy o sławnych mężach pod wpływem wspomnień związanych z miejscem. Wiesz przecież, że gdy kiedyś (...) przybyłem do Metapontu, nie pierwiej udałem się w gościnę do mego gospodarza, aż zwiedziłem to właśnie miejsce i ten dom, gdzie Pitagoras wydał ostatnie tchnienie. A ostatnio, choć w Atenach wszędzie i na każdym miejscu pełno jest śladów wielkich ludzi, mnie poruszył widok owej sali wykładowej. Bo to niedawno był tu Karneades i zda mi się, że go widzę (...) i że samo miejsce to, osierocone przez tak wielki umysł, tęskni za jego głosem” (Marek Tulliusz Cyncero: *Wybór pism naukowych*, przełożyła Krystyna Wisłocka Remerowa, Wrocław 1954, s. 170–174).

Jeżeli kochamy jakieś miejsce, to rozstanie z nim sprawia nam ból. Stało się ono bowiem istotną częścią naszej osobowości, a więc wyjeżdżając tracimy coś cennego, czując, że coś w nas umiera. Pięknie wyraził tę myśl francuski poeta, Edmond Haraucourt (1856–1942): „Partir, c`est mourir un peu, c`est mourir à ce qu`on aime. On laisse un peu de soi-même...”

6. Młody Goethe czytał wiele książek opisujących piękno włoskiego krajobrazu i znajdujących się we Włoszech dzieł sztuki, więc stopniowo pod wpływem tych lektur uformowało się w nim pragnienie wyjazdu do Włoch, żeby zobaczyć te cuda na własne oczy. Gipsowe kopie i ryciny w książkach wytworzyły w jego umyśle pewien obraz Włoch, przedmiot coraz silniejszej tęsknoty. Istotą tej tęsknoty było uobecnianie wyobraźnią tych miejsc, od których był daleko i marzenie o tym, żeby znaleźć się wśród nich. Pod wpływem tej tęsknoty napisał dwa cudowne wiersze: *Kennst du das Land...* i *Nur wer die Sehnsucht kennt...* i wyobraził sobie śliczną dziewczynę, która te wiersze śpiewa. Dziewczyna ta, której dał imię Mignon, stała się – dla niego i dla tysięcy czytelników – personifikacją tęsknoty do Włoch. A ponieważ właśnie w tym czasie pisał powieść *Wilhelm Meisters Lehrjahre*, więc uznał, że to jest właśnie idealna przestrzeń, w której stworzona przez niego dziewczyna wraz z obiema swymi pieśniami żyć będzie wiecznie (pierwszy wiersz znajduje się na początku I rozdziału III księgi, drugi na końcu 11 rozdziału IV księgi).

Pragnąc potwierdzenia tego domysłu, ucieszyłem się, że w *Italienische Reise* Goethe trzy razy wspomina o tej dziewczynie (s. 16, 155 i 373); zachwycony okolicami Neapolu, pisze, że „Mignon miała rację tęsknić do tego miejsca”, (s. 155); z „ukrytą obecnością” tej dziewczyny mamy do czynienia na s. 475, gdy Goethe pisze o swojej „bezgranicznej tęsknocie do Włoch” (*die grenzenlose Sehnsucht nach Italien*), a na s. 373 stwierdza, że również jego przyjaciele z Weimaru odczuwają taką tęsknotę do Włoch, „jaką jedynie Mignon potrafiła wyrazić” (*wie es nur Mignon ausdruecken konnte*).

Spotkania z miastami włoskimi były dla Goethego tak ważne, że notował bardzo dokładnie datę pierwszego spotkania z każdym miastem. Wiemy więc, że Wenecję ujrzał po raz pierwszy 28 września 1786 roku, a najbardziej ucieszyło go to, że słowo „Wenecja” nareszcie przestało być dla niego „pustą nazwą”

(*kein hohier Name*), ale wypełniło się kształtami i barwami widzianymi na własne oczy. Dowiedzieliśmy się przy tej okazji, że Goethe jest „śmiertelnym wrogiem pustych skorup słownych” (*Todfeind von Wortschaellen*, s. 53). Rzuca to dodatkowe światło na jego „tęsknotę do Włoch”. To, co czytał na temat Włoch, wypełniło jego umysł pustymi konstrukcjami, zbudowanymi ze słów. Tęsknił więc do tego, żeby te puste konstrukcje wypełniły się zmysłowymi doznaniem, bogactwem wrażeń wzrokowych i słuchowych. Rzecz jasna, że nie chodziło wyłącznie o samo oglądanie dzieł sztuki, ale o takie spotkania, w których oglądanie i myślenie przenikają się wzajemnie; myśl sprawia, że widzi się więcej, a to, co się widzi pobudza do wytwarzania nowych myśli: „czymże jest bowiem oglądanie bez myślenia?” (*was ist Beschauen ohne Denken?*, s. 50).

Opuszczając Wenecję Goethe zanotował (14.10.1786): „W ostatnich chwilach mojego pobytu tutaj (...) unoszę ze sobą bogaty, niezwykły Jedyny (w swoim rodzaju) obraz Wenecji ze sobą” (s. 82).

Uwagę moją zwróciło na siebie słowo „Hiersein” (pobyt tutaj). Prawdopodobnie istnieje również słowo „Dortsein”. Wspaniałe narzędzia do rozważań o tęsknocie: „bycie tu” i „bycie tam”. Ale potrzebne są również analogiczne narzędzia do rozważań o czasie.

Goethe przybył do Rzymu 1.11.1786, przedtem bardzo tęsknił do tego miasta, ale wkrótce uprzytomnił sobie, że tęsknił do innego Rzymu, tego sprzed dwóch tysięcy lat, przesłoniętego warstwami nałożonymi na starożytny Rzym przez kolejne stulecia. Zwiedzał więc Rzym w taki sposób, żeby „ze skorupy nowego Rzymu wyłuskać stary Rzym” (s. 109); piramidę Cestiusza, ruiny pałacu cesarskiego, grobowiec Metelli. Podziwiając te ślady starożytnych twórców zanotował (11.11.1786): „Ci ludzie pracowali dla Wieczności” (s. 114). Sądzę, że to samo należałoby powiedzieć o architektach średniowiecza, renesansu i baroku.

Mając wiele pieniędzy Goethe kupował odlewy starożytnych posągów, których było zbyt wiele, żeby można je było zabrać ze sobą. Odlew, który najbardziej kochał, głowę bogini Junony (z willi Ludovisi) ofiarował swej przyjaciółce, malarce Angelice Kauffmann. I zapisał w swoim dzienniku podróży najpiękniejszą myśl: „Najbardziej ukochane jest dla mnie to, co zabieram ze sobą w swojej duszy i co, stale rosnąc, może się stale powiększać” (s. 144).

Do podobnego wniosku doszedłem pisząc w latach siedemdziesiątych o „własnej” kolekcji portretów i posągów. Nie kupuję oryginałów, ponieważ są dla mnie zbyt drogie i nigdy w życiu nie miałem tak wielkiego mieszkania, żeby mogło je pomieścić. Ale przecież naszą „prawdziwą własnością” nie są te dzieła sztuki, które „kupiliśmy”, lecz te, które dobrze znamy i kochamy. W tym sensie w rejestrze mojej kolekcji posągów mogę umieścić posąg Ateny Karla Kundmanna bez zabierania go z Wiednia i pomnik Goethego z Mignon, dzieło Gustava Eberleina, bez zabierania go z willi Borghese i pomnik Anity Garibaldi i kilkadziesiąt innych. To są i tak „moje” pomniki, ponieważ noszę je w sobie.

7. Przedmiotem tęsknoty może być:

- świat, którego już nie ma (albo od którego jesteśmy daleko, ponieważ został nam odebrany),
- świat, którego jeszcze nie ma (ontologia Ernsta Blocha),
- świat, który jeszcze jest, ale wkrótce może zostać zniszczony. Nie ma ostrych granic między tymi światami.

8. Szczególnie cenny wkład do współczesnej „filozofii tęsknoty” wniósł w 1985 roku filozof włoski Giampiero Comolli. Mam na myśli jego pracę opublikowaną w mediolańskim miesięczniku „Aut Aut” na temat niszczenia środowiska, w którym żyjemy. Comolli zauważył, że naszemu pokoleniu Przyroda pokazuje zupełnie inne oblicze, niż to, które oglądały setki poprzednich pokoleń. Im rzucano się w oczy przede wszystkim urzekające piękno dziewiczej Przyrody, fascynujące nieskończoną różnorodnością form życia. Nasze pokolenie patrzy na Przyrodę i widzi śmierć.

Patrzac na Przyrodę widzimy:

- las wyrzutni rakietowych grożących wojną nuklearną i całkowitą zagładą życia na ziemi,
- zniszczenia wywołane gospodarką rabunkową,
- chmury trujących gazów wydobywających się z kominów fabrycznych,
- rosące zwalę odpadów radioaktywnych i innych trujących śmieci,
- zatrutą wodę, zatrute powietrze, zatrutą glebę, zatrutą żywność. A wszystko to razem składa się na obraz Umierającej Przyrody. Ten obraz wszedł już do wyobraźni społecznej, ale ludzie wciąż nie rozumieją, że śmierć Ziemi to zapowiedź naszej własnej śmierci. Niszcząc środowisko niszczymy to, co jest niezbędne do naszego własnego życia. Kiedy nie będzie powietrza do oddychania i wody do picia, życie rodzaju ludzkiego ulegnie zagładzie. Ziemia będzie wprawdzie dalej krążyć po własnej orbicie, ale jako planeta martwa, bez nas, bez ludzi, bez zwierząt, bez roślin, bez życia.

W tym kontekście Comolli stawia doniosłe pytanie: jak żyć z takim „pejzażem wewnętrznym”? Nie chodzi tu o jakąś odległą perspektywę katastrofy. Faktycznie proces niszczenia Przyrody jest już poważnie zaawansowany, a związany z nim proces zagłady ludzkości też już się rozpoczął. W wyniku gospodarki rabunkowej i wciąż wybuchających konfliktów zbrojnych każda minuta niesie śmierć tysiącom ludzi. Rozpoczął się proces zbiorowego samobójstwa. Wiadomo, że w tej sytuacji „trzeba coś zrobić natychmiast, zanim będzie za późno”. Wiadomo, że na pewno niezbędna jest „ochrona Przyrody” i równowaga ekologiczna i wiadomo, że ci, którzy mają władzę nie robią w tej sprawie nic, ponieważ niszczenie Przyrody przynosi ogromne zyski. Mamy więc tylko czynności pozorne, maskujące grozę rzeczywistej sytuacji.

To wszystko wiemy i na tym Comolli mógł zakończyć swoją pracę. Ale właśnie w tym momencie pojawia się to, co najbardziej interesujące. Jeżeli argumenty racjonalne nie trafiają do ludzi, to może trzeba zaangażować w tę

sprawę ich uczucia. Może w tej dziedzinie psychiki ludzkiej kryją się złoza treści, których dotąd nie odkryto a wydobycie ich na wierzch może stać się bodźcem do działań bardziej skutecznych? Wyobraźmy sobie, pisze Comolli, że jest jakieś miejsce, szczególnie bliskie naszemu sercu, na przykład jakaś dolina górską, której grozi zniszczenie. Wtedy zauważymy, że w naszym sercu pojawia się uczucie niebadane dotąd przez psychologów a które można nazwać antycypacją tęsknoty do tego miejsca, którego wkrótce nie będzie, ponieważ ulegnie nieodwracalnej zagładzie. Otóż w przeciwieństwie do rozumowania, wobec którego pozostajemy obojętni, siła tego uczucia tęsknoty „odślania istnienie głębokiej i tajemniczej więzi między mną a Przyrodą” (s. 54).

Z przytoczonych fragmentów widać, że Comolli trafił w samo serce rozważanego przez nas problemu:

1 – zauważył, że są miejsca, które kochamy,

2 – że oprócz tęsknoty do miejsc, które istnieją, ale są od nas daleko i oprócz tęsknoty do miejsc, których już nie ma, istnieje także uczucie antycypowanej tęsknoty do miejsc, które wprawdzie jeszcze są, ale wkrótce już ich nie będzie i

3 – właśnie ta antycypowana tęsknota odślania istnienie głębokiej i tajemniczej więzi między konkretnym człowiekiem i konkretnymi miejscami na świecie.

9. Badania nad tą więzią między konkretnymi ludźmi a konkretnymi miejscami na świecie skłaniają do przypuszczenia, że ludzie są pod tym względem zróżnicowani i że można wyróżnić trzy zasadnicze postawy:

– postawę „wrośnięcia” w jakieś jedno jedyne miejsce, poza którym człowiek nie wyobraża sobie życia; przeniesiony w inne miejsce „usycha z tęsknoty” do swego miejsca; gdy go losy rzucą w inne miejsce, „wnet z rozpaczy ginie”; postawę taką można nazwać „monotopią”,

– postawę obojętności charakteryzującą tych ludzi, którym wszystko jedno, gdzie są, ponieważ nie łączy ich więź uczuciowa z żadnym miejscem na świecie; postawę tę nazwiemy „atopią”,

– postawę „politopieczną”, która polega na równoczesnym ukochaniu wielu miejsc na świecie.

10. Związki emocjonalne konkretnego człowieka z określonym miejscem mają dwa podstawowe źródła:

– jedno z nich polega na tym, że właśnie to miejsce miało szczególny wpływ na formowanie się jego osobowości, sposób widzenia, sposób słyszenia, sposób myślenia, sposób wysławiania się i sposób zachowania się,

– drugie polega na tym, że dany człowiek wywarł pewien wpływ na kształt danego miejsca na przykład uporządkował je (albo zaśmiecił), postawił płot, zasadził drzewo, zbudował chatę lub dom, pozostawił ślady własnej obecności, przedmioty z „częstką własnej duszy”.



Wpływ środowiska na ludzi można ujmować ogólnie albo konkretnie: w tym drugim przypadku uwaga badacza jest skoncentrowana na konkretnej jednostce i konkretnym miejscu.

Stosując ten drugi punkt widzenia zauważamy wiele negatywnych aspektów „monotopii”: jest ona czynnikiem ujednociającym ludzi związanych z tym samym miejscem; stają się „jednokształtni”, podobni do siebie, a izolowanie się od innych sprzyja wytworzeniu się postaw nietolerancyjnych, niechęci do „obcych”, oporów przeciwko wzbogacaniu własnego umysłu nowymi treściami. Grupa taka zastyga w rozwoju, staje się konserwatywna i zacofana.

Negatywne aspekty ma postawa „atypiczna”, wytwarzająca ludzi „bezkształtnych”, podobnych do siebie właśnie przez ów brak „kształtu” związanego z określonym „zakorzeniem”.

Dla rozwoju kultury najbardziej korzystna jest „politopia”, wytwarzająca ludzi „wielokształtnych”; silne związki emocjonalne z różnymi miejscami na świecie wytwarzają w ich świecie wewnętrznym „pola napięć”, pobudzające do porównywania, do oglądania tego samego przedmiotu z różnych punktów widzenia, do myślowego ujmowania świata w jego obiektywnej wieloaspektowości, do budowania rozmaitych powiązań między różnymi kulturami.

11. Miejsca, od których jesteśmy daleko, znajdują się w różnych przedziałach czasu.

Najczęściej tęsknimy do tych, które istnieją we współczesnym nam świecie. Nawet jeśli są one w innym kraju, na innym kontynencie, na innej półkuli, współczesne środki komunikacji umożliwiają dotarcie do nich tego samego dnia.

Trudniej poradzić sobie z tęsknotą do miejsc oddalonych od nas nie tylko przestrzenią, ale także czasem, gdy chcemy wrócić do miejsc naszej młodości lub dzieciństwa; do miejsc, których często już nie ma. Jednakże i w tym przypadku dysponujemy licznymi sposobami, które przybliżają nam przeszłość. Filmy, wideokasety, albumy z fotografiami, taśmy z nagrany głosem, listy, rysunki, dzienniki, pamiętniki mogą uobecniać to, co minęło.

12. Oprócz miejsc, które są i tych, których już nie ma, można tęsknić także do miejsc, których jeszcze nie ma.

Stawiając ten problem wkraczamy na teren ontologii Ernsta Blocha. Nie ulega wątpliwości, że dla rozwoju kultury największe znaczenie ma właśnie ten typ tęsknoty.

Najczęściej, kiedy mówimy o tej tęsknocie, na czoło wysuwamy takie wartości jak Wolność i Sprawiedliwość, Świat bez wojen i bloków militarnych, w którym respektuje się prawa człowieka i wszystkie narody traktowane są w sposób równorzędny. Myślimy także o Społeczeństwie Ludzi Świątłych, którzy w budowie Kultury widzą sens nie tylko własnego życia, ale także usprawiedliwienie istnienia Ludzkości jako gatunku, który wyrządził wiele zła i posunął się zbyt daleko w niszczeniu środowiska, a popełnione zbrodnie może odkupić jedynie przez zbudowanie świata rozumnego.

Zwiążanie tej problematyki z „filozofią miejsc, do których tęsknimy”, odślania doniosły aspekt Wizji Świata, którego Jeszcze Nie Ma. Tęsknota do miejsc, których jeszcze nie ma, to tęsknota do Piękna w trzech podstawowych płaszczyznach:

- tęsknota do tych pięknych miejsc, które jeszcze istnieją, ale mogą zostać zniszczone (przez wojny, przez zanieczyszczenie środowiska, przez rabunkową gospodarkę, przez niedbałość rządzących, którzy są ślepi na ich piękno),
- tęsknota do tych pięknych miejsc, których już nie ma, ale które mogą i powinny być „wskrzeszone” (odbudowane),
- tęsknota do nowych rodzajów Piękna, których jeszcze nie było.

Chodzi nie tylko o to, żeby przejawiać maksymalną troskę o zachowanie tych pięknych miejsc, które jeszcze są i o wskrzeszenie tych pięknych miejsc, które potrafimy wskrzesić, ale także o wytwarzanie wciąż nowych „pięknych miejsc”, które przewyższą swoją urodą to wszystko, co dotąd istniało na świecie.

Oto wizja świata, którego jeszcze nie ma, a do którego warto tęsknić. I może to jest właśnie ten najważniejszy przedmiot, który w chwili obecnej jest najbardziej potrzebny we wszystkich szkołach współczesnego świata.

24.2.1998

Postscriptum 24.3.1998

Próba przedstawienia wyników własnych badań nad uczuciem tęsknoty

1 – wyodrębnienie „tęsknoty do miejsc, od których jest się daleko” uformowało nowe pole widzenia a wraz z nim nowy obszar badawczy,

2 – udało mi się ustalić:

- do jakich miejsc najbardziej tęsknię,
- przyczyny, dla których do określonych miejsc tęsknię bardziej, a do innych mniej,
- jakie miejsca stały się istotnymi elementami mojego świata wewnętrznego (umożliwiając stworzenie nowej klasy portretów wyodrębnionej dzięki odkryciu „sposobu portretowania osoby tymi pejzażami, do których najbardziej tęskni”),

3 – już dwadzieścia kilka lat temu, rozpoczynając budowę „filozofii portretu”, utworzyłem pojęcia „portretowania osobami” i „portretowania przedmiotami”. Takie sposoby portretowania są możliwe ze względu na doniosłe skutki spotkań z niektórymi ludźmi (zwłaszcza z nauczycielami i twórcami podziwianych dzieł), którzy mogą stawać się podmiotowymi składnikami naszej osobowości i ze względu na intymne związki łączące twórcę z narzędziami jego pracy a przede wszystkim ze względu na realną obecność człowieka w przedmiotach, które wytworzył.

4 – Filozoficznym fundamentem idei „portretowania osobami” (które w sobie nosimy i które mogą reprezentować określone obszary naszych zainteresowań lub cechy charakteru) jest inkontrolologia (nauka o spotkaniach).

5 – Filozoficznym fundamentem idei „portretowania rzeczami” (w których jesteśmy realnie obecni, ponieważ tworząc je umieściliśmy w nich istotne częśc-

ki naszej osobowości) jest ergantropia (nauka o formach obecności człowieka w wytworzonych przez niego rzeczach).

6 – Obecnie, rozważania nad „tęsknotą do miejsc, od których jesteśmy daleko”, odsłoniły możliwość „portretowania pejzazami”. Filozoficznym fundamentem tej idei jest – znajdująca się na razie *in statu nascendi* – teoria o silnych emocjonalnych związkach, które mogą łączyć konkretną jednostkę z konkretnymi miejscami na świecie w taki sposób, że

- „nosi te miejsca w sobie”,
- „jest przez te miejsca kształtowana”,
- „jest w tych miejscach obecna” – także wtedy, gdy znajduje się od nich daleko,
- wywiera wpływ na kształt tych miejsc i może nadać tym miejscom moc przyciągania innych ludzi, którzy będą do nich jeździć, żeby odnaleźć tam ślady jej obecności.

7 – Wynika stąd wniosek, że system „filozofii spotkań w rzeczach” wymaga rozbudowania, aby mieścił w sobie cztery obszary:

- przede wszystkim chcąc się spotkać z określonym twórcą szukamy go w dziełach, które stworzył,
- po drugie, szukamy go w miejscach, gdzie żył i tworzył,
- po trzecie, szukamy go w umysłach i uczuciach jego uczniów i przyjaciół,
- po czwarte, staramy się poznać go osobiście, zobaczyć go w jego życiu codziennym i porozmawiać z nim.

8 – ten czwarty rodzaj spotkań umieściłem na samym końcu z następujących powodów: jego zalety są oczywiste, rozmowa z cenionym twórcą, wysłuchanie jego wykładu, odpowiedzi na zadawane mu pytania może stać się doniosłym wydarzeniem w naszym życiu, wzbogacić nas wewnętrznie, podnieść nas wysoko w naszych własnych oczach i w oczach innych osób, ale

- w taki sposób można spotykać się tylko z osobami żyjącymi
- i trzeba być dobrze przygotowanym do takiego spotkania, żeby w sposób optymalny wykorzystać czas, który zechce nam poświęcić
- a przede wszystkim **trzeba samemu „być kimś”**, żeby spotkanie z nami nie było dla niego stratą czasu, ale – jeśli to możliwe – jego również wzbogaciło wewnętrznie, a przynajmniej zainteresowało postawionymi mu pytaniami i pobudziło do myślenia o problemach, których dotąd nie zauważał.